

- Autor: **Ostaszewski Tadeusz**
- Tytuł: **Cygaro marki Prima**
- Wydawnictwo: Wydawnictwo Olsztyńskie "Pojezierze"
- Seria:
- Rok wydania: 1974
- Nakład: 40300
- Recenzent: [Ewa Helleńska](#)
- Recenzja: 5/2011



STRASZLIWE SKUTKI PALENIA CYGAR

Piszę te słowa w momencie, w którym Polacy uzmysłowili sobie, jak straszliwe dno osiągnęła polska kolej. Pociągi jeżdżą, jak chcą, brak wagonów i lokomotyw, rozkład jazdy to fikcja, dworce kolejowe rozsypują się, a na tych, które jeszcze istnieją, każdy element ma innego właściciela. Kto inny odpowiada za kasy, kto inny za zegar, a jeszcze ktoś inny za schody. Absurd, którego nie wymyśliłby nawet Mroźek. I na co narzekaliśmy w czasach realnego socjalizmu? Kolej nie pracowała może idealnie, ale nie aż tak źle jak teraz. Mieliśmy w tamtych czasach także transport innego rodzaju, na przykład flotę. Najstarsi ludzie pamiętają jeszcze czasy, gdy w dziennikach telewizyjnych co chwilę pokazywano relacje z wodowania kolejnego statku, po morzach i oceanach pływało mnóstwo polskich statków z węglem, maszynami i czymś tam jeszcze oraz przywożących do Polski różne inne dobra, między innymi legendarne już kubańskie pomarańcze. I komu to przeszkadzało?

Podobne refleksje naszły mnie ostatnio przy okazji lektury książki Tadeusza Ostaszewskiego "Cygaro marki Prima". Akcja tego utworu toczy się przede wszystkim na statku m/s Saturn. Na samym początku dowiadujemy się, że statek ów ma lada chwila wyruszyć w rejs mając w ładowniach cement i maszyny. Na pokładzie jest -- oprócz załogi -- pięcioro pasażerów.

Zdarzało się bowiem, że statek towarowy zabierał cywilnych pasażerów, którzy przy okazji zwiedzali sobie egzotyczne kraje, w których statek zatrzymywał się po drodze. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że na statku zabrakło jednego z członków załogi, Jana Sawickiego. Wkrótce znaleziono go w kabinie -- marynarz nie żył. W tej sytuacji statek musi pozostać w porcie, a na pokładzie zjawiają się kapitan Tomasz Rajski z Warszawy (z Komendy Głównej MO), kapitan Bogdan Sylwestrzak ze szczecińskiej Komendy Wojewódzkiej i ekipa techników plus lekarz. Później dwóch oficerów wesprze jeszcze podporucznik Dąbrowski.

Śledztwo wlecze się niemiłosiernie przez wiele stron książki. Trwają przesłuchania, z których niewiele wynika. Z marynarzy i pasażerów trudno coś wycisnąć -- niektórzy wyraźnie coś kręcą, niektórzy plotkują, inni donoszą na współtowarzyszy. Wszyscy są zdenerwowani i śmiercią marynarza, i przedłużającym się postojem statku w porcie. Pewną atrakcją jest dla milicjantów rewizja w kabinie denata. Znalazła się tam waliza zawierająca dwie półlitrowki spirytusu, cztery kartony papierosów HB, dziewięć blaszanych puszek tytoniu fajkowego Amphora (pamiętam, jak on pięknie pachniał), dwadzieścia pudełek kremu Nivea i... jedno (słownie: jedno) cygaro. Po dokładniejszych oględzinach okazało się, że dziwne to było cygaro.

Akcja, jak rzekłam, ciągnie się niczym amerykańska guma do żucia. Cierpliwych czytelników czeka jednak nagroda -- akcja przyspiesza po tym, jak kapitan Rajski odwiedził dom, w którym Jan Sawicki wynajmował pokój u starszych i bardzo pocziwych państwa. Potem podporucznik Dąbrowski odwiedza Tczew -- miasto, w którym Sawicki mieszkał wcześniej. Zdobyte tam informacje wnoszą do sprawy wiele nowego, ale ciągle nie wiadomo, kto i dlaczego zabił Sawickiego. Nagle Rajski doznaje iluminacji gapiąc się na portowy dźwig i postanawia zastawić pułapkę na złoczyńcę, wtajemniczając w sprawę kapitana statku noszącego pospolite nazwisko Malinowski, którego marynarze nazywają Truskawą. Akcja jest ryzykowna, ale urządzone przez Rajskiego przedstawienie z cyklu światło i dźwięk przynosi spodziewany efekt. Morderca zostaje zakuty w kajdanki, a oficer milicji wyjaśnia przedstawicielom załogi, co się naprawdę wydarzyło. Trzeba przyznać, że w końcowej części książki autor wspaniale stopniuje napięcie i czytelnik nie od razu dowiaduje się, kogo aresztowano.

Tytułowe cygaro nie nadawało się do palenia, ale pomogło kapitanowi Rajskiemu w wykryciu zabójcy marynarza -- między innymi dlatego, że w walizce pełnej przemycanych towarów takie cygaro było tylko jedno. Dlaczego tylko jedno? Dlatego warto ostrzec ewentualnych kandydatów na morderców. Uważajcie, bo nawet głupie cygaro może świadczyć przeciwko wam.

A książkę warto przeczytać, mimo pozornych dłużyzn.